

PATRYK PLESKOT

*Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa*

## DYSKRETNA SIŁA CENZURY. REFLEKSJE WOKÓŁ KSIĄŻKI ZBIGNIEWA ROMKA CENZURA A NAUKA HISTORYCZNA W POLSCE 1944-1970\*

W ostatnich latach na rynku opracowań historycznych pojawiło się kilka ważnych publikacji analizujących kondycję historiografii polskiej w dobie komunizmu<sup>1</sup>. Warto zwrócić uwagę, że autorzy tych prac to przedstawiciele młodego i średniego pokolenia badaczy, dla których opisywana problematyka stanowi w dużej mierze jedynie obiekt badań, a nie przeżyta osobiście przeszłość. Być może dzięki temu prace te z reguły pozbawione są sądów wartościujących, oferując zobiektywizowaną, „zimną” analizę, sytuującą się z dala od sporów politycznych i ideologicznych. Dlatego też wyłaniający się z nich obraz polskich nauk historycznych okresu PRL nie ma uproszczonego i czarno-białego charakteru; unika zarówno hagiografii, jak i niesprawiedliwych oskarżeń. W ten nurt znakomicie wpisuje się najnowsza książka Zbigniewa Romka.

Tematyka cenzury w nauce polskiej, choć powszechnie znana i dostrzegana, nie stała się do tej pory przedmiotem gruntownej analizy badawczej — przynajmniej na gruncie nauk historycznych — mieszcząc się jedynie na obrzeżach prac z zakresu historii historiografii. Wątek ten praktycznie nie pojawia się chociażby w monumentalnej historii historiografii Andrzeja Feliksa Grabskiego<sup>2</sup>. Tym większa zasługa Z. Romka, który podjął się tego skomplikowanego i niewdzięcznego tematu, dotykającego przeszłości środowiska, w którym Autor funkcjonuje.

---

\* Warszawa 2010, Wydawnictwo Neriton, ss. 358.

<sup>1</sup> T. P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944-1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007. Mój punkt widzenia: P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945-1989*, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie R. Stobiecki, Poznań 2003.

Z zadaniem poruszenia tak wieloaspektowej problematyki zmierzył się badacz w pełni uformowany, dojrzały, potrafiący bez uprzedzeń dostrzec najróżniejsze niuanse oraz uniknąć interpretacyjnych pułapek i uproszczeń; posiadający świetne „wyczucie” epoki, dzięki któremu nie przykłada współczesnej miary do opisu historycznych uwarunkowań. Należy tylko przyklasnąć wrażliwości historyka, który zauważa: „gdy dostrzeżemy trudności ludzkich wyborów, gdy porzucimy uproszczone czarno-białe oceny podejmowanych wówczas decyzji, będziemy w stanie lepiej zrozumieć i opisać styl sprawowania władzy w socjalistycznej Polsce, pojąć, jak działał PRL-owski system cenzury i jak wpływał on na naszą naukę historyczną” (s. 20).

I to właśnie samo zdefiniowanie tematu stanowi główną zaletę opisywanej pracy. Pełne poparcie budzi już pierwszy postulat Autora: „przystępując do badań nie zakładałem, że wszystko, co powstało w dobie PRL było efektem presji władz, przeciwnie — by określić to, co było w historiografii narzucone, będę starał się także wskazać postawy autentycznie prosocjalistyczne i promarksistowskie w historiografii tamtych lat” (s. 7). W ten sposób Romek podkreśla, że nie każda próba stosowania materializmu historycznego w warsztacie historyka stanowiła wynik ideologicznej presji. Marksizm jako metoda badawcza był przecież sam w sobie ciekawym instrumentem warsztatowym, budzącym autentyczne zainteresowanie historyków nie tylko z bloku wschodniego (s. 330)<sup>3</sup>. Z drugiej strony, jak podkreśla Autor, deklarowane we wstępach do prac przywiązane do ideałów Marksa, popierane cytatami „z klasyków” stanowiło niekiedy jedynie celową ornamentykę, pod którą kryły się analizy nierzadko bardzo dalekie od ideologicznych dogmatów (s. 9). Można się jednak przy tym zastanowić, czy badanie „autentycznie promarksistowskich” postaw wpisuje się w problematykę historii cenzury.

Z. Romek nie popełnia błędu charakterystycznego dla ogólnikowych i stereotypowych wypowiedzi na temat cenzury, utożsamiających jej mechanizmy z działaniem Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPiW; w epoce funkcjonowały różne warianty tej nazwy). Słusznie zauważa, że ingerencje urzędu były zaledwie ostatnim ogniwem całego systemu, uruchamianym tylko wtedy, gdy pozostałe ogniwa nie spełniły swoich zadań. Według Autora cenzurę stanowi „wszelka forma nacisku, którego celem jest narzucenie określonej koncepcji historiografii, tak by ta spełniała określone wymogi przede wszystkim polityczne i ideologiczne, a dopiero w ich konsekwencji także metodologiczne, merytoryczne i światopoglądowe” (s. 8). W ten sposób Romek kreśli bardzo ambitną i szeroką definicję cenzury, praktycznie utożsamiając ją z ideologizacją nauki polskiej.

W tak ogólnym rozumieniu podstawowym instrumentem ograniczania wolności badawczej staje się autocenzura, praktyki samego środowiska historycznego (głównie w postaci systemu recenzenckiego) i ogólne wytyczne par-

---

<sup>3</sup> Zob. P. Pleskot, *Rola marksizmu w historiografii „Annales” w opiniach jej twórców i krytyków*, KH 113, 2006, 3, s. 45–62.

tyjne, których konkretną wykładnię formułowali nie tylko cenzorzy, ale przede wszystkim sami uczeni, zwłaszcza ci pełniący funkcje kierownicze i odpowiedzialni za „polityczną poprawność” podległej sobie placówki badawczej. Romek słusznie stwierdza, że „cenzura treści powstających prac historycznych miała rozpoczynać się w zakładach i pracowniach uczelni oraz w w instytutach Polskiej Akademii Nauk. Dopiero gdy ten mechanizm funkcjonował źle, interweniowały władze zwierzchnie” (s. 326). Dlatego rzadko można znaleźć przypadki wstrzymania publikacji całej książki czy artykułu. Jednocześnie stosowanie cenzury (i autocenzury) przez samych historyków gwarantowało pewien poziom wolności i swobody, a „funkcyjni” uczeni o często zupełnie niekomunistycznych poglądach (z dyrektorem IH PAN Tadeuszem Manteufflem na czele) zapewniali parasol ochronny nad swymi pracownikami, wywalczając poważny niekiedy margines niezależności twórczej (s. 332)<sup>4</sup>.

Na płaszczyźnie ujęcia tematu książki poważniejsze zastrzeżenia budzi jedynie końcowa data chronologiczna — 1970 r. Jest to granica wyznaczona dosyć sztucznie; sam Autor zresztą bardzo często posługuje się wyrażeniem „po 1956 r.” bez dalszej precyzacji; w dodatku we „Wstępie” przyznaje (chyba jednak zbyt upraszczająco), że „w PRL na przestrzeni lat zmieniała się polityka władz wobec nauki, ale system cenzury trwał bez zmian, gdyż był tak skonstruowany, by mógł elastycznie [— —] reagować na polityczne «odwilże» lub «zaostrzenia»”. W tym świetle „zmiana stylu polityki” w 1970 r. nie stanowiła przełomowego wydarzenia, a teza o tym, że „w dekadzie gierkowskiej zrezygnowano z bezwzględного wymogu wierności nauki myśli marksistowskiej”, nie brzmi przekonująco (s. 10)<sup>5</sup>.

Baza źródłowa wykorzystana przez Z. Romka została skonstruowana solidnie i logicznie. Autor sięgnął rzecz jasna do materiałów GUKPPIW-u i innych zespołów AAN, a także dokumentów zgromadzonych w Archiwum PAN, IH PAN i śladowo materiałów IPN. Romkowi udało się również dotrzeć do zbiorów rosyjskich, dzięki którym problematyka polskiego systemu cenzury została naświetlona z oryginalnej perspektywy. Jednocześnie jednak uległ nieco „urokowi” tych materiałów, zbyt skupiając się na rosyjskich komentarzach (np. niepotrzebnie bardzo długo opisując stosunek Moskwy do polskiej polityki wyjazdów zagranicznych — s. 76–96). Większych zarzutów nie prowokuje zaprezentowany zestaw opracowań. Szkoda, że Autor nie zdążył zapoznać się z pracami, które ukazały się równoległe do jego książki<sup>6</sup> lub jeszcze znajdują się w fazie redakcyjnej<sup>7</sup>. Warto byłoby uzupełnić ten spis o kilka nieco starszych

<sup>4</sup> Zob. P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi*, s. 341–389.

<sup>5</sup> Warto zwrócić przy tym uwagę, że Autor niejednokrotnie niezbyt precyzyjnie posługuje się terminem „PRL”, który przecież określa ustrój państwowy wprowadzony konstytucją z 1952 r.

<sup>6</sup> Zob. np. M. Kula, *Bliżej Paryża niż Moskwy*, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> Zob. np. A. MękarSKI, „Między historiozofią a polityką. Polskie dziejopisarstwo na uchodźstwie wobec przemian w historiografii krajowej po 1945 r.”, mps.

pozycji<sup>8</sup>. Przydałoby się także podkreślenie, że cechą charakterystyczną najnowszej historii historiografii jest fakt traktowania wielu opracowań, opublikowanych w badanej epoce, jako źródeł. Umieszczenie w jednej grupie prac będących przedmiotem analizy (takich jak np. *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu. 19–12 IX 1948*, t. 1–2, Warszawa 1948) z „typowymi” opracowaniami (np. B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995) jest mylące.

O ile założenia książki i wrażliwość badawcza Z. Romka zasługują na najwyższe uznanie, o tyle realizacja przyjętych kryteriów nie wygląda aż tak przekonująco i budzi pewne zastrzeżenia. Autor w pewnym stopniu wpadł w pułapkę bardzo ambitnych zadań, jakie przed sobą postawił. Szerokie zdefiniowanie pojęcia cenzury zmusiło go do podjęcia tak złożonej i wielowątkowej problematyki, jak upolitycznienie (ideologizacja) pracy naukowej w PRL, związki między ideologią a polityką, państwowa strategia naukowa, charakterystyka ograniczeń i autonomii historiografii polskiej, organizacja systemu nauki (wraz z wymianą naukową z zagranicą), charakterystyka zastosowania materializmu historycznego w stalinowskiej produkcji historycznej (jak również wcześniej i później), relacje między komunizmem a inteligencją itp. Trudno na prawie 330 stronach tekstu zgłębić w sposób wyczerpujący ten cały zbiór bogatych wątków.

Wydaje się ponadto, że Romek nie zawsze w sposób najwłaściwszy dobrał prezentowany materiał analityczny, zgrupowany w trzech głównych rozdziałach (podzielonych na 3–4 podrozdziały). Skoro — jak słusznie przekonuje — GUKPPiW był tylko jednym z elementów całego systemu cenzury — dlaczego poświęca mu cały rozdział pierwszy? Pewne zastrzeżenia budzi poza tym treść i konstrukcja tej części książki: czy potrzebna jest początkowa analiza polityki Stalina w czasie wojny i przedstawienie niektórych ogólnych faktów z historii drugiej wojny światowej, a także ukazywanie losów polskich środowisk komunistycznych przed i w czasie wojny albo też rozważania nad mentalnością Władysława Gomułki (s. 21–28)? Przy tak szeroko zakrojonym temacie badań szkoda miejsca na te fragmenty. Zbyt obszernie został ponadto potraktowany wątek Jerzego Borejszy i jego niezrealizowanej koncepcji cenzury (s. 28–31). W dodatku w tej części pracy bardzo mało zagadnień bezpośrednio dotyka nauki historycznej.

Nie jest również do końca przekonujące umieszczenie w tym rozdziale podrozdziału trzeciego poświęconego ograniczeniom kontaktów z zagranicą. Wątek ten można powiązać z cenzurą, ale na podobnej zasadzie można by poruszyć kwestię ograniczeń finansowych na naukę czy innych ogólnych elementów życia w PRL, które na pewno negatywnie wpływały na kondycję polskiej nauki. Oczywiście można (i należy) o tym wspomnieć, ale cały podroz-

---

<sup>8</sup> Np. *Patologia i terapia życia naukowego*, red. J. Goćkowski, P. Kisiel, Kraków 1994; *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL*, t. 1: *Materiały służby bezpieczeństwa (1967–1987)*, red. P. Pleskot, T. P. Rutkowski, Warszawa 2009.

dział nieco odstaje tematycznie od pozostałych rozważań Autora, zwłaszcza w opisach międzynarodowego kongresu nauk historycznych w Rzymie (1955) czy wpływu „odwilży” na wzrost wyjazdów zagranicznych (s. 71–77), a zwłaszcza w bardzo szczegółowym odtworzeniu podróży do Moskwy Stefana Żółkiewskiego i Adama Schaffa oraz długiej analizie radzieckiej krytyki liberalizacji wymiany osobowej (s. 77–96). W części tej przydałoby się także uzupełnić literaturę przedmiotu i poprawić pewne uproszczenia i błędy: „Lech Budzikowski” naprawdę nazywał się „Leszek Budzikowski” (s. 100); zdanie o powszechności rozmów wyjeżdżających uczonych na Zachód z SB (s. 100) jest mylące (było to niemożliwe choćby z racji ograniczonych rozmiarów kadr służb specjalnych)<sup>9</sup>, a teza o zahamowaniu wyjazdów na Zachód w kilka lat po 1956 r. w pewnej mierze mija się z prawdą (s. 102)<sup>10</sup>.

Należy podkreślić, że w pierwszym rozdziale nie brakuje rzetelnej analizy instytucyjnego rozwoju urzędu cenzury i cenzorskich praktyk. Autor prezentuje ważne i błyskotliwe tezy, świetnie oddające specyfikę epoki (np. „GUKPPIW był w tym sensie gwarantem wolności słowa, że eliminował wszelki pluralizm myślenia” (s. 42); „analiza podejmowanych na kursach w urzędzie cenzury treści dowodzi zadziwiającej szczerości i otwartości przedstawienia spraw bieżących i planowanych najbliższych działań władzy” (s. 44); „w historii cenzury PRL zdarzało się niejednokrotnie, że decyzje urzędu zaskakiwały liberalnym traktowaniem niektórych tematów czy autorów” (s. 48); „w oparciu o te same przepisy urząd cenzury zaostrzał bądź łagodził swą politykę wobec wydawców i autorów” (s. 58); „tępiono kreślenie na wyrost i ganiono za nadgorliwość” (s. 60); „nie było zwyczaju, by automatycznie kwalifikować do druku pozycje, które ukazały się wcześniej w Związku Radzieckim” (s. 65); „sukcesem systemu cenzury było wciągnięcie redakcji, autorów w grę wzajemnych ustępstw” (s. 71)). Bardzo istotnym osiągnięciem Romka jest podkreślenie wagi metody „delegowania uprawnień” stosowanego przez urząd cenzury: GUKPPIW starał się włączać w proces ograniczania wolności słowa jak najwięcej współpracowników: od redakcji wydawnictw, przez kierowników placówek naukowych, po recenzentów i samych autorów (s. 69–71). Wśród prezentowanych tez zdarzają się jednak i pewne błędy: np. Romek pisze, że „przez cały okres PRL w urzędzie obowiązywała niepisana, a zawsze przestrzegana zasada niezezwalania na ujawnianie istnienia instytucji cenzury” (s. 57) — a przecież przez kilka miesięcy karnawału „Solidarności” władze zostały zmuszone do jawnego oznaczania w druku ingerencji cenzorskich na mocy ustawy sejmowej o kontroli publikacji i widowisk z 31 lipca 1981 r.<sup>11</sup>

W drugim rozdziale Z. Romek porusza niezwykle złożone zagadnienie marksizmu jako narzędzia cenzury. Podjęcie tego tematu jest ze wszech miar słuszne, choć trudno oczekiwać, aby Autor mógł go wyczerpująco omówić. Siłą rze-

<sup>9</sup> Por. P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi*, s. 341–389.

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 28–68.

<sup>11</sup> Dz.U. 1981, nr 20, poz. 99.

czy jego rozważania pozostawiają pewien niedosyt. Pierwsze dwa podrozdziały skupiają się na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu (1948), I Kongresie Nauki Polskiej (1951) i I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich (1951/1952). Analiza tych wydarzeń opiera się przede wszystkim na istniejącej już literaturze przedmiotu i kilku tekstach z epoki, nie wnosząc wielu nowych ustaleń. Znacznie ciekawszy jest podrozdział trzeci, w którym Autor przedstawia świetny opis cenzuralnych recenzji prac historycznych z lat 1952–1955, pokazując, jak naukowy system recenzowania tych prac – niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania nauki niezależnie od ustroju politycznego – był w okresie stalinowskim wykorzystywany do ograniczania swobody naukowej, ale jednocześnie do próby wywalczenia w trudnych relacjach z totalitarnym aparatem partyjno–państwowym podstawowych praw dla etyki zawodowej. To chyba najlepszy fragment pracy, zwłaszcza w inteligentnych i bardzo zniuansowanych opisach praktyk cenzorskich (s. 180–201). Szkoda, że dotyczą one tak krótkiego przedziału czasowego. Niezwykle cenne jest dostrzeżenie przez Autora wcale nie tak łatwego do rozszyfrowania styku represji i nauki: cenzorzy (oraz historycy–recenzenci) bardzo często łączyli zarzuty polityczne z naukowymi, starając się nadać swym ingerencjom charakter merytoryczny (i czasami wręcz mieli rację!) (s. 180, 188–189, 193–197). Pozostaje otwarte pytanie, czy te rozważania w pełni wpisują się w rozdział poświęcony marksizmowi jako narzędziu cenzury: Autor bardziej skupia się tu na mechanizmie cenzurowania, posługującym się językiem materializmu historycznego w sposób instrumentalny do realizacji bieżących założeń politycznych.

W podrozdziale czwartym Romek opisuje mechanizmy odchodzenia od i tak wątpliwej ortodoksji marksistowskiej po odwilży 1956 r. Już w tytule podrozdziału uwidacznia się znamieny zabieg niedookreślenia daty końcowej – rok 1970 nie stanowił przecież wyraźnego przełomu na tym polu. Autor również trochę za bardzo skupia się na krytyce dogmatyzmu uprawianej przez filozofów, co nie pokrywa się do końca z tematem książki (s. 202–213). Na początku tej części pojawił się ponadto drobny błąd rzeczowy: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego nie zostało zastąpione przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (s. 202–213), tylko w 1954 r. rozdzieliło się na MSW i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, który w 1956 r. połączył się z MSW<sup>12</sup>.

Ogólnie w zawartych w rozdziale drugim rozważaniach na temat marksizmu brakuje nieco analizy związków między komunizmem (zaangażowaniem uczonych w politykę) a marksizmem (stosowaniem materializmu historycznego w badaniach). Owszem, oba wątki pojawiają się, ale Autor chyba w niedostatecznym stopniu przygląda się skomplikowanym i wcale nie oczywistym interakcjom między obiema postawami: ich komplementarności, ale i opoży-

---

<sup>12</sup> Zob. Z. Nawrocki, *Struktura aparatu bezpieczeństwa*, w: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005, s. 19–48.

cyjności (sic!)<sup>13</sup>. Może warto byłoby zarazem precyzyjniej ukazać podział na cenzurowanie treści publikacji i modelowanie postaw politycznych, co nie zawsze przecież się pokrywało.

W rozdziale trzecim Romek na wybranych przykładach tematycznych pokazuje konkretne przejawy ingerencji cenzorskich — od ogólnych wytycznych metodologicznych, przejętych chociażby w Otwocku, po konkretne poprawki recenzentów i pracowników GUKPPIW. Trudno mieć poważniejsze zastrzeżenia do tej części książki, prezentującej rzetelną, a często i fascynującą analizę cenzorskiej pracy i jej wpływu na swobodę wypowiedzi autorów. Intrygujące są spostrzeżenia Romka dotyczące zmiany podejścia GUKPPIW do swej pracy po październikowych zmianach — Autor zauważa m.in.: „po 1956 r. cenzor nie oskarżał uczonego o fałszywą świadomość i «ideologiczną dywersję», służbę «na usługach kapitalistów», ale gdy historyk przedstawiał fakty niewygodne dla władzy, tłumaczył, że społeczeństwo jeszcze nie dojrzało, by poznać prawdę [—]. Po 1956 r. to GUKPPIW, reprezentujący komunistyczną władzę, sam przyznawał się do fałszowania przeszłości” (s. 238–239).

Jedyny problem warsztatowy w tym rozdziale stanowi dobór przykładów: Romek wybrał najbardziej narażone na cenzurę wątki — ocenę Drugiej Rzeczypospolitej, dzieje drugiej wojny światowej i AK oraz historię PRL. Z jednej strony taki wybór jest słuszny, ponieważ w najbardziej jaskrawy sposób wydobywa opisywane problemy. Z drugiej jednak znacznie utrudnia warte przeprowadzenia rozróżnienie między ingerencjami *stricte* politycznymi a metodologicznymi. Wybór ten implikuje ponadto pominięcie fenomenu „ucieczki w przeszłość” (wspominanego jedynie marginalnie), czyli bardzo częstej wśród historyków doby PRL praktyki specjalizowania się w odległych epokach, gdzie łatwiej było prowadzić rzetelną pracę naukową; nie tylko z racji dystansu czasowego, ale niekiedy i niewiedzy cenzorów. Sam Romek przyznaje, że „historycy akademicy niechętnie zabierali głos na tematy związane z bliską przeszłością” (s. 246). Szkoda więc, że zabrakło w książce analizy ingerencji recenzentów i cenzorów w prace z zakresu starożytności, mediewistyki czy nowożytności — z pewnością były one rzadsze i bardziej subtelne, ale być może pozwoliłyby wydobyć nowe interpretacje.

Nie jest pewne, czy warto poświęcać tyle miejsca w rozdziale trzecim (s. 226–231) analizie „odwilżowych” rozważań teoretycznych polskich historyków, głównie opiniom Andrzeja Malewskiego i Jerzego Topolskiego<sup>14</sup>. Przecież nie miały one większego wpływu na funkcjonowanie systemu cenzury. Ciekawszy jest następujący bezpośrednio później opis cenzorskich ingerencji w tekst tej dwójki badaczy (s. 231–234). Nie do końca udane wydaje się przy tym stwierdzenie, że „Polacy po październiku 1956 r. powszechnie śmieli się ze

<sup>13</sup> Por. P. Pleskot, *Między konformizmem a dysydentyzmem. Kontakty polskich historyków z kręgiem „Annales” w okresie komunizmu*, w: *Niezależni i ulegli. Studia o nonkonformizmie*, red. R. E. Bernacka, Toruń 2008, s. 154–168.

<sup>14</sup> A. Malewski, J. Topolski, *Studia z metodologii historii*, Warszawa 1960.

schematyzmu myślenia” (s. 221). Niemniej duże uznanie budzi analiza ewolucji interpretowania ustroju II RP i Armii Krajowej, zwłaszcza pewne przewartościowanie spowodowane „odwilżą” (s. 245–273). Trzeba jednak zauważyć, że w podrozdziale drugim, poświęconym AK, Romek coraz częściej wychodzi poza omawianie prac historycznych, podając przykłady z dziedziny beletrystyki czy literatury wspomnieniowej<sup>15</sup> — co wynika z zaznaczanego faktu, że mało kto zajmował się wtedy najnowszymi dziejami wojennymi. Skoro Romek zauważa, że „w latach 60. nie powstało żadne syntetyczne opracowanie naukowe, które by podjęło temat walki polskiego podziemia z okupantem” (s. 293), to po co wybiera tę problematykę jako przykład ingerencji cenzury w historiografię polską?

Podobna sytuacja zachodzi w podrozdziale trzecim, gdzie Autor, nie mogąc znaleźć zbyt wielu prac traktujących o Polsce Ludowej („środowisko historyków w swej zdecydowanej większości stroniło od podejmowania badań nad tym okresem”, s. 303), skupia się na kolejnej analizie konferencji otwockiej (s. 299–313), aby dopiero od połowy tekstu zająć się opisem twórczości jednej osoby — Krystyny Kersten (choć tytuł podrozdziału zapowiada, że cały będzie poświęcony tej badaczce) (s. 313–325). Można się przy tym zastanawiać, czy analiza ewolucji jej poglądów w pełni wpisuje się w temat cenzury: w końcu przez pewien czas Kerstenowa szczerze wierzyła w marksistowską ideologię, więc „poprawny politycznie” charakter jej prac wynikał nie z represyjności systemu, tylko z wewnętrznego przekonania. W ten sposób losy badaczki stają się przyczynkiem do rozważań nad zjawiskiem flirtu polskiej inteligencji z komunizmem, a nie opisem systemu cenzury, ani nawet autocenzury.

Podsumowując swą analizę, Romek bardzo ciekawie zauważa: „nauka historyczna kojarzona jest nadal przez większość uczonych przede wszystkim z obowiązkiem uprawiania jej zgodnie z dawnymi, pozytywistycznymi kanonami. W ten sposób pozytywistyczny w swej istocie marksizm w swej warstwie ideologiczno-politycznej uległ pozytywistycznemu warsztatowi historyka” (s. 337). Wydaje się, że współcześnie tendencja ta ulega jednak zmianie — co nie oznacza powrotu do marksizmu.

Książka Zbigniewa Romka z pewnością stanowi pierwszy tak poważny krok ku poznaniu istoty funkcjonowania systemu cenzury w obrębie historiografii polskiej. I choć pozostawia pewne uczucie niedosytu, powinna stać się podstawą do dalszych badań w tej dziedzinie.

---

<sup>15</sup> M.in. J. Kapeniak, *Krwawi i hyrni*, Warszawa 1959; M. Kann, *Niebo nieznane*, Warszawa 1964; J. Krzyczkowski, *Konspiracja i powstanie w Kampinosie 1944*, Warszawa 1961.